

Bezbledni u siebie, fatalni na wyjazdach, zupełnie inaczej niż w Serie A. Na Anfield mieliśmy wieczór wielu twarzy. Roma zaczęła dobrze przeciwko nienawidzonemu Liverpoolowi, potem załamała się pod ciosami Salaha i gorącym stadionem, została przytłoczona jakością The Reds i dopiero w finale podniosła się dzięki błyskowi Dzeko i Perottiego, którzy odtworzyli małe nadzieje przed rewanżem.

Anglia potwierdziła się przeklętą dla Giallorossich: 10 porażka w 17 europejskich meczach poza Kanałem La Manche. To pierwsza porażka Romy w Lidze Mistrzów takim wynikiem. Lanie z co najmniej pięcioma golami nie przydarzyło się od 1-6 z Barceloną z 24 listopada 2015 roku. Wyjazdowa wydajność Giallorossich w aktualnej Lidze Mistrzów jest na granicy katastrofy: wczorajsza porażka jest czwartą po 0-2 z Atletico, 1-2 z Szachtarem i 1-4 na Camp Nou. Jeśli w domu, w Europie, bramka Alissona jest nienaruszona, poza Olimpico zespół stracił już 17 bramek przez 540 minuty: średnio gola co 32 minuty. Zespół zaliczył 28 kolejny występ poza domem w Lidze Mistrzów ze straconym golem.

Koniec końców trzeba liczyć zawsze na niego. Edin Dzeko potwierdza, że jest dodatkowym zasobem Romy, zwłaszcza w obszarze bramkowym: zdobył 21 gola w sezonie, 7 w Lidze Mistrzów na przestrzeni 988 rozegranych minut (trafienie co 141 minut). Ogółem przez całe trzy sezony w Romie Bośniak zdobył 70 bramek. Praktycznie wyrównał swoją zdobycz z Manchesteru City, gdzie strzelił 72 goli przez 4,5 roku. Trafił też Diego Perotti, który dołączył do El Shaarawyego na poziomie 8 goli w sezonie. Argentyńczyk jest drugim najlepszym strzelcem zespołu Romy w Europie z 3 golami (poprzednio trafienia z Chelsea i Qarabag). 4 z ostatnich 8 goli zdobył w ostatnim kwadransie gry, z Udinese, Fiorentiną, Napoli i Liverpoolem.

Autor: abruzzo